

Informacje o książce
Autor: Lidia Ostałowska
Wydawca: Wydawnictwo „Czarne”
Seria: Reportaż
Rok wydania: 2011
Stron: 262
Wymiary: 19,5 x 12,5 x 1,6 cm
Oprawa: miękka
ISBN: 978-83-7536-286-2

Recenzja
Holocaust, Szoah – te słowa wiążą się z zagładą Żydów podczas II WŚ. Natłok literatury odnoszącej się do przemysłowego ludobójstwa narodu żydowskiego sprawia, że można odnieść wrażenie, że tylko Żydzi ginęli w obozach koncentracyjnych i zagłady. O ile jeszcze o cierpieniach innych, także bardzo doświadczonych przez hitleryzm narodowości (jak np. Polacy) możemy przeczytać w licznych publikacjach i artykułach, o tyle wciąż mamy do czynienia z narodami, o których zagładzie podczas II WŚ świat milczy, wydaje się nie pamiętać. Takimi narodami są niewątpliwie Rosjanie – o cierpieniach jeńców rosyjskich w niemieckich obozach trudno znaleźć szersze opracowania, nie wspominając już o ludobójstwie Cyganów.

I właśnie ten, jeden z zapomnianych aspektów ludobójstwa III Rzeszy na tzw. „podludziach”, tych, którzy wg doktryny nazistowskiej nie zasługiwali na życie obok niemieckiej „rasy panów”, porusza książka Lidii Ostałowskiej „Farby wodne”. Jest to niezwykle wstrząsający reportaż z Oświęcimia, ukazujący zagładę Cyganów z rąk hitlerowskich Niemiec. Nie jest to zwyczajna książka historyczna, w której znajdziemy suche wyliczenia i fakty. „Farby wodne” w większości wypełnione są przez relacje tych, którzy przeżyli te wydarzenia – dzięki temu dzieło Lidii

Ostałowskiej jest „żywe". Obraz cierpienia i ludobójstwa Cyganów kreowany ustami tych, którzy znajdowali się w samym centrum tego okropieństwa, jest niesamowicie mocny. Brak w tych relacjach, wspomnieniach jakichkolwiek upiększeń, złagodzeń, czy dbałości o poprawność polityczną. Większa część reportażu obraca się wokoło Diny Gottliebovej, która trafiwszy do Birkenau w 1943 roku z getta w Terezinie (w początkowych fragmentach reportażu poznajemy więc też jak w zarysie wyglądało getto w Terezinie), będąc utalentowaną malarką, zostaje zatrudniona przez samego „Doktora Śmierć" – osławionego zbrodniarza, jednego z największych w obozie, Josefa Mengele. Jej niezwykłe obrazy są smutnym dowodem zagłady Cyganów z rąk nazistów. Wspomnienia Diny przedstawiają nam też samego Mengele – dzięki temu poznajemy bliżej straszliwego kata Brzezinki. W dalszej części książki obserwujemy losy obozu i osób, które go przetrwały, oraz samej Diny, już po wyzwoleniu Auschwitz przez Armię Czerwona i kapitulacji III Rzeszy. Lidia Ostałowska w niesamowity sposób ukazuje nam zapomnianą historię ludobójstwa Cyganów. Reportaż wydaje się skierowany do osób, które nie obawiają się mocnych opisów, na pewno nie jest to lektura dla najmłodszych czytelników – skierowana jest do osób ukształtowanych, dojrzałych i potrafiących zrozumieć to, o czym traktuje ten reportaż. Tego wymaga temat, jakim jest hitlerowskie ludobójstwo – nie należy on do łatwych, przyjemnych w odbiorze i lekturze. Autorka świetnie prowadzi narrację. Edytorsko książka została wydana bardzo dobrze, a okładka to istna wisienka na trocie tej pozycji – dobrze oddaje jej temat. Wielkim plusem „Farb wodnych" są zdjęcia – ich liczba, jak i wartość wizualna są wspaniałe. Także bibliografia budzi respekt i wskazuje, że reportaż ten został napisany po wnikliwym zapoznaniu się z literaturą odnoszącą się do Holocaustu.

Reasumując, „Farby wodne" to świetny reportaż, ukazujący nieznane oblicze ludobójstwa, którego sprawcą była III Rzesza. Jest to książka skierowana do ludzi, którzy pragną poznać te mniej znane wydarzenia związane z Holocaustem, a także do tych, którzy są już na tyle dojrzali, aby zmierzyć się z tym trudnym tematem. Styl, w jakim reportaż został napisany, sprawia, że sięgnąć po niego mogliby także najmłodsi, ale obawiam się, że nie potrafiliby sobie poradzić z tak trudnym zagadnieniem, mogliby go nie do końca zrozumieć lub zrozumieć błędnie. Zanim zaczniemy czytać „Farby wodne" wypadałoby wcześniej zgłębić temat Holocaustu, chociaż to tylko moja swobodna sugestia – ułatwi to lekturę i zrozumienie tego, co jest przedstawione w tym reportażu. Szczerze i gorąco polecam. „Farby wodne" to lektura warta poświęcenia na nią czasu.

Autor: *Damian Szewczyk*

Opublikowano 12.08.2012 r.